№ 201. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 29 maja 1920 roku. Cena numeru 1 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Nowe akty polskiej martyrologji.

Gdy w wyniku wielkiej wojny załamała się wraża moc państw rozbiorowych, które w ciągu wieku były ponurym domem niewoli narodu polskiego; gdyśmy zostali gospodarzami na własnej ziemi, zdało się, iż oto prysły już na zawsze koszmary tych lat, w kajdanach spędzonych, które były jedną wielką, krwią i męką narodu pisarą, bolesną księgą narodowej matryrologji. Stało się to rzeczywiście faktem szczęsnym i radosnym dla ogromnej większości narodu, zamieszkującej wnętrze kraju. Dane nam zostało szczęście osiągnięcia tego, o co walkę nieustanną a ciężką wiodły wszystkie porozbiorowe pokolenia. Dane jest nam szczęście życia w wolnej Ojczyźnie.

Ale szczęście to nie jest udziałem wszystkich synów Polski.

Do niedawna jeszcze, na wschodnich rubieżach ziem dawnej Rzeczypospolitej, wrogowie potwornie znęcali się nad rodakami naszymi, rzuconymi przez los za ukraińsko-moskiewskie kresy. Jeszcze przed paroma tygodniami nikczemny wróg zwierzęco pastwił się tam nad rodakami naszymi na każdy przejaw przywiązania do polskości. Jeszcze dziś czyni to tam, dokąd sięgnąć nie zdołała mocarna dłoń polskiego żołnierza. Ale potęgę tego wroga i złość jego zaciekłą dłoń ta łamie coraz skuteczniej, coraz więcej wydzierając mu ziem, gdzie żyją nasi rodacy.

Gorzej, groźniej i smutniej przedstawia się sytuacja na naszych zachodnich rubieżach, przez chytrość prusaków i czechów a przewrotność koalicji wydanych na łup prób plebiscytowych, które ze względu na warunki, w jakich pod pobłażliwie przymkniętym okiem koalicji, odbywa się ich przygotowywanie—stają się nowym, o pomstę wołającym aktem krzywdy polskiej, nowym bolesnym ogniwem w dziejowym łańcuchu polskiej martyrologji.

Ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, z Warmji i Prus dochodzą nieustannie wieści o prześladowaniu ludu polskiego, o gwałtach pruskich i czeskich, o prowokacjach i systematycznym przygotowywaniu przez wrogów naszych sfałszowania plebiscytu lub też zatopienia go w krwi polskiej.

Obłudni realizatorzy traktatu wersalskiego, a nasi silniejsi od nas i lekceważący nasze interesy sprzymierzeńcy, częstokroć napół obojętnie tolerują ten stan rzeczy, niejednokrotnie wspomagają wrogów Polski, nigdy zaś prawie w imię sprawiedliwości nie umieją zająć dość energicznego stanowiska.

Jak w ciągu całego wieku tak i obecnie naród polski, szalbierczo oszukiwany i zdradzany przez swych rzekomych przyjaciół, zdany jest na własne siły. To też o własnych siłach wiedzie on walkę z wrogami na terenach plebiscytowych. Wiedzie ją, dopóki jest to możliwe bronią ideowo - polityczną. Gdy jednak przebiega wróg miarę, chwyta się polak środków ostatecznych.

Już na obu Śląskach podnosiła się broń polskiego ludu przeciwko prześladowcom Trudna sytuacja polityczna Polski, zrozumiałe i słuszne względy na ogólną państwowo - międzynarodową politykę sprawiają, iż dotychczas, przynajmniej w momentach orężnych starć z wrogiem lud terenów plebiscytowych nie mógł liczyć na czynną pomoc rodaków z za kordonów, rozdzierających wciąż jeszcze żywe ciało Polski.

Ale mimo wszystko, mimo wszelkie wysiłki zimnego rozsądku i rozumu stanu, nakazujące unikać mogących łacno dla Polski sprowadzić katastrofę, ewentualnych wojen z zachodnimi wrogami — może nastąpić moment, gdy pod wpływem wieści o męce ludności na terenach plebiscytowych — prysną wszelkie rozumowe zapory i głos zabierze tylko serce polskie; rwące się tam, gdzie polski robotnik i polski chłop ciężko borykać się musi z germańskimi i słowiańskimi prusakami, gdy spełni Polska swój obowiązek względem gnębionych współbraci.

Społeczeństwo winno zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji, zwłaszcza, iż niemcy i czesi wyraźnie prą do wojennej awantury.

Społeczeństwo polskie, broniąc jaknajskuteczniej braci z zachodnich rubieży, musi starać się tej niebezpieczności dla Polski ewentualności uniknąć. Trzeba natomiast wymagać od rządu najwyższej czujności w sprawach terenów plebiscytowych, trzeba żądać od dyplomacji naszej maximum sprawności w obronie ich interesów, trzeba zdobyć się na jaknajwiększą na rzecz tych terenów ofiarność, na jaknajgorętsze poparcie ich dążeń do zjednoczenia z Ojczyzną.

Czesi rozpoczęli wojnę z polakami.

Bandy czeskie oblegają Karwinę i okolicę.

Sosnowiec, 29 maja.

Do „Ill. Kur. Codz." donoszą z Cieszyna.

O godz. 11 w nocy z wtorku na środę tyraljerka czeska, złożona z żandarmerji, żołnierzy regularnej armji, sokołów i legjenistów czeskich, rozpoczęła regularny atak na Karwinę.

Tyraljerka rzadkimi strzałami ostrzeliwała Sosinice i Dziećmorowice do świtu.

Około godz. 4 rano rozpoczęli czesi gęsty ogień na Granicę i Sosinice. Karwiniacy trzymali się dzielnie, odpierając czeskie ataki. Czesi przeniósłszy się na pagórki dąbrowskie, rozpoczęli stamtąd silny ogień na rzekę Olzę w kierunku wsi Kąkolnej, a o godz. 6 rano rozpoczęli gwałtowny atak na Stare Miasto, bijąc salwami, oraz rzucając małe i duże granaty ręczne.

We Frysztacie o godzinie 2 po południu w środę słychać było jeszcze gęste strzały i huk granatów od strony Karwiny.

Sytuacja staje się rozpaczliwa, aczkolwiek górnicy polscy stawiają dzielny opór. Bezprawie i gwałty czeskich band osiągnęły już rekord możliwości.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj, zgodnie z zapowiedzią, naczelnik Państwa przyjął na posłuchaniu w Belwederze delegację niedzielnego wiecu w sprawie gwałtów czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

Naczelnik państwa oświadczył, że śledzi baczni przebieg wypadków w Cieszyńskim i zrobi wszystko, co będzie leżeć w jego mocy, by nieznośną sytuację poprawić.

Jak daleco głęboko odezwała Warszawa niedolę braci naszej w Cieszyńskim, świadczy fakt, że po oświadczeniu akademika Chromika na niedzielnym wiecu publicznym w Warszawie, że młodzież akademicka całej Polski gotowa jest do czynu każdej chwili, tak jak wówczas, gdy Lwów był zagrożony, oraz robotnika Rożalskiego — poczęto samorzutnie formować listy ochotników odsieczy Cieszyńskiego.

Zgłaszała się młódź szkolna i robotnicy, w tym tacy, którzy już wcześniej, pod wpły-

wem wieści z Cieszyńskiego przynoszonych przez gazety — sami potworzyli grupy, gotowe na własną rękę iść na pomoc górnikom śląskim.

Dalsze walki w Karwinie.

Wiedeń, 28 maja.

(Tel. wł. „Iskry")

Z Ostrawy Morawskiej donoszą:

Cała wschodnia połać Cieszyńskiego objęta jest anarchją, wywoływaną przez bandy czeskie.

Komisja ententy za słaba jest, by mógł położyć koniec walkom.

Dziś już można mówić o wojnie polsko-czeskiej. Całą noc ubiegłą rozlegały się strzały. Jest wielu rannych.

Kopalnie karwińskie zostały obsadzone przez wojska włoskie.

Strajk górników polskich trwa w dalszym ciągu.

Niemcy i czesi wynoszą się cichaczem z Karwiny.

Niemcy przygotowują powstanie na Górnym Śląsku.

Warszawa, 28 maja.

Współpracownik „Gaz. Warszaw." p. St. Majewski przytacza niezmiernie ciekawą rozmowę z pewnym oficerem francuskim, który w tych dniach przybył z G. Śląska. Oficer ów twierdził z całą stanowczością, że na G. Śląsku wkrótce rozpali się łuna powstańczego pożaru, ale nie ludności polskiej, jeno sztucznie nagromadzonej z innych okolic Niemiec ludności niemieckiej.

—Jeżeli codzień, mówi ów oficer, widzi się, jak przebranych po cywilnemu żołnierzy niemieckich transportuje się z Niemiec na G. Śląsk; jeżeli w każdym niemal folwarku niemieckim ukrywa się po stu młodych, tęgich, wymusztrowanych, a licho wie skąd przybyłych parobczaków; jeśli nie brak także takich frantów po fabrykach, albo jeśli się spotyka przebranych po cywilnemu, a znanych mi z Berlina oficerów niemieckich, — toć trudno nie czuć tego, co w trawie piszczy.

Publiczną jest już dzisiaj tajemnicą na G. Śląsku, że tajne wojskowe organizacje niemieckie liczą kilka dziesiątków tysięcy ludzi i że są doskonale zaopatrzone w karabiny, kulemioty, granaty ręczne, a licho wie czy i nie w armaty. I nie jest to zabawa w wojsko, ale celowa, systematyczna akcja, kierowana przez wypróbowanych oficerów i podoficerów niemieckich, specjalnie po to na G. Śląsk przysłanych. Za pociśnięciem guziczka w Berlinie mogą oni wam i nam zrobić pięknego poranku lub też ciemnej nocy niespodziankę. Rozbroją wojska alianckie, opanują kraj cały, a wszelkie próby sprzeciwu utopią we krwi.

Powstanie to wybuchnie jednak napewno nie wcześniej, aż po konferencji w Spaa, wtedy, gdy nie uda im się uzyskać u wielkich dyplomatów Europy rewizji traktatu wersalskiego. Jeśli przegrają na drodze dyplomatycznej, chwycą się za broń.

Wybryki tłuszczy krzyżackiej.

Bytom, 28 maja.

(P. A. T.)

Dnia 20 b. m. przyszło w Bytomiu do demonstracji niemieckiej, przeciwko francuzom i polakom.

W polskiej kawiarni Fliegera siedział przy oknie oficer francuski z dwiema paniami.

Agitatorzy niemieccy zebrali na prędce grupkę kobiet i dzieci, które zaczęły wnosić okrzyki przeciwko tym dwom paniom, jako bezwstydnicom, znieważającym „godność niemiecką" i usiłowały dostać się do kawiarni, by dokonać doraźnego sądu nad „winnymi".

Sicherheitswehr, który się zjawił, zamiast rozpędzić tłum, radził oficerowi by, się oddalił od tych pań, gdyż tłum okazuje coraz groźniejszą postawę.

Oficer, widząc niebezpieczeństwo, a nie mogąc się spodziewać ochrony ze strony sicherheitswehru, pobiegł po wojsko francuskie, które też niebawem się zjawiło. W międzyczasie sicherheitswehr wezwał owe dwie panie do opuszczenia kawiarni i naraził je na obelgi i zniewagi ze strony tłumu. Dopiero wojsko francuskie je uwolniło.

Agitatorzy niemieccy poprowadzili tłum potym pod dom redaktora „Oberschlesische Grenzztng." p. Hadriana, ażeby na nim dokonać samosądu i zemsty za sensacyjne rewelacje o szpiegowskich machinacjach niemieckich na G. Śląsku. Pismo to stoi szczerze po stronie polskiej i piętnuje niecną robotę antypolską organizacji i prasy niemieckiej. Dopiero władze okupacyjne uwolniły p. Hadriana od napadu niemieckich band. Charakterystyczna jest, że kiedy pojawił się jeden z oficerów angielskich, tłum niemiecki urządził mu owację.

Wywiad z min. Patkiem.

Sprawa konferencji w Spaa.—Sprawa pokoju z Rosją.

Warszawa, 28 maja.

Minister spraw zagranicznych Patek udzielił prasie odpowiedzi na dwa najbardziej aktualne w dobie obecnej pytania:

Pierwsze pytanie dotyczyło udziału Polski w konferencji w Spaa, która ma się rozpocząć dnia 22 czerwca.

„Sprawa ta—oświadczył min. Patek—jest na pomyślnej drodze. Od miarodajnych czynników Francji i Włoch otrzymałem zapewnienie przyjaznego poparcia udziału przedstawiciela Polski w tej konferencji. Poseł polski w Brukseli zawiadomił mnie również, iż Belgja, która poniekąd jest gospodarzem konferencji, na jej bowiem terytorjum odbędzie się ona, uznaje w zupełności słuszność naszego udziału.

Co się tyczy Anglji, to nie wątpię, że i ona uzna nasze argumenta, które były wyłuszczone w nocie do prezesa ministrów francuskich Milleranda, tymbardziej, że sprawy, które będą poruszane w Spaa obchodzą w równej mierze Polskę, jak i inne państwa, mające być tam reprezentowane.

Bezpośrednie sąsiedztwo polskie z Niemcami—zaznaczył p. Patek, kończąc odpowiedź na pierwsze pytanie—sprawia, że wszystkie kwestje niemieckie, czy to dotyczące wojny, finansów, czy też ekonomiczne obchodzą Polskę w sposób bezpośredni. Jeżeli przeto chodzi o prawo udziału Polski w konferencji, ma ona do tego, takie samo prawo, jak i te kraje, na których terytorjach toczyły się walki w ciągu lat paru i były okupowane przez niemców, a obecnie mają być reprezentowane na konferencji w Spaa".

Na pytanie, jak stoi sprawa pertraktacji pokojowych wobec prowadzonej przez armję rosyjską ofensywy, p. minister Patek oświadczył, że chwilowe sytuacje wojenne nie mogą wpłynąć na stałą tendencję Polski do pokoju.

Po rozbiciu kontrofensywy rosyjskiej na Ukrainie, byłem gotów—ciągnął dalej p. Patek—powołując się na deklarację prezydenta ministrów p. Skulskiego, podjąć inicjatywę wznowienia rokowań. Tymczasem Rosja rozpoczęła na północy nową ofensywę, która, rzecz prosta, na czas pewien może paraliżować moje zamiary.

Ofensywę obecną wytrzymamy i pod tym względem rząd nasz nie ma żadnych obaw. Nota jednak jest gotowa i czekamy chwili, w której będziemy ją mogli wysłać.

Polska nie czyni warunków pokoju zależnymi od wypadkowych rezultatów na polu walki, gdyż zasadnicze podstawy pokoju ze strony Polski zostają niezmienne, albowiem nie w zwycięstwie orężnym szuka Polska argumentów dla uzasadnienia ich słuszności".

Bezczelne kłamstwa niemieckie.

Wielkie zwycięstwa bolszewików.

Bytom, 28 maja.

(Od wł. koresp.)

Najświeższe dzienniki niemieckie w telegramach, sfabrykowanych przez „własnych" korespondentów donoszą, że bolszewicy zajęli Borysów, Mińsk, Kijów, a nawet Brześć Litewski!

Z czeskiej kuźni łgarstw rozesłano telegramy, że bolszewicy na froncie 500 kilometrów długości posunęli się przeciętnie o 80 kilometrów naprzód.

Aby dodać więcej prawdopodobieństwa tym bezczelnym łgarstwom, w Monachjum w komisji spraw zagranicznych omawiano sprawę zabezpieczenia granic niemieckich po zalaniu Polski przez bolszewików!

Przedwczesna radość hakaty.

Bytom, 28 maja.

(P. A. T.)

Chwilową dywersję na froncie północnym wykazują pisma niemieckie do agitacji przeciwko Polsce. Donoszą o upadku Borysowa i Kijowa i zapowiadają upadek Mińska. Oświadczenie ministra Patka o gotowości podjęcia nowych kroków w celu rokowań pokojowych z Rosją, przedstawia prasa niemiecka jako błaganie rządu polskiego o pokój.

Najnowszy komunikat sztabu generalnego, który mówi o odcięciu wojsk bolszewickich przez wojska polskie na zachodnim brzegu Berezyny, wywołał wśród niemców silne rozczarowanie; pisma oznajmiają, że na ostateczne rezultaty ofensywy bolszewickiej należy poczekać.

Anglja za rewizją traktatu?

Rewelacje saskiego ministra.

Drezden, 28 maja.

Minister skarbu dr. Reinhold w mowie wyborczej oświadczył, że kilka miesięcy temu angielski podsekretarz stanu Trevelyn podczas bytności w Lipsku zapewnił go, iż w Anglji nie myślą już o tym, czy zmienić traktat, lecz myślą, jak go zmienić.

Francja nie ma już wolnej ręki w stosunku do Niemiec, gdyż interes Anglji wymaga, by nie dać zginąć Niemcom.

Wobec tego dr. Reinhold mniema, że sytuacja Niemiec w Spaa nie będzie tak beznadziejną, jak to powszechnie przypuszczają.

Sprawy ruskie.

Lwów, 28 maja.

W prowizorycznej stolicy Ukrainy.

W „Hromadskiej Dumce" czytamy.

Winnica stała się prowizoryczną stolicą Ukrainy. Tutaj dokonuje się reorganizacja armji. Na podstawie porozumienia atamana Petlury z naczelnikiem państwa, Piłsudskim wszyscy galicjanie, którzy zgłoszą się do armji ukr., mają być bezzwłocznie oddani do dyspozycji Petlury. — Utworzono komisję, mającą się zająć przejęciem mienia armji galicyjskiej.

Kadry nowych dywizji ruskich.

„Wpered" donosi:

We wszystkich miastach tworzą się kadry nowych dywizji: w Berdyczowie trzy, w Żytomierzu jedna. Sprawa przyjęcia galicjan do armji jeszcze nie zadecydowana. Oczekują przybycia francuskiej komisji wojskowej pod przewodnictwem gen. Massenata, który zajmie się organizacją armji ukr.

Protest moskalofilski w sprawie galicyjskiej.

„Wpered" donosi:

W pierwszych dniach czerwca ma odbyć się w Rzymie konferencja reprezentantów związku narodów. Na tę konferencję wysłali także nasi „karpatorossy" swoje postulaty w formie rezolucji. Protestują oni przeciwko zajęciu Galicji wsch. przez polaków oraz ich administracji, a w rezolucji swojej domagają się: usunięcia polskiej władzy z Galicji wschodniej i Łemkowszczyzny, wydelegowania specjalnej komisji dla zbadania uczynków polskiej administracji i oddania zarządu tym krajem Lidze narodów, pozostawiając mieszkańcom tego kraju prawo do oświadczenia się przez plebiscyt.

Petlury nie wolno atakować!

„Gazeta Lwowska" donosi:

Wydawanemu w Wiedniu dziennikowi ruskiemu pod nazwą „Nasza Doba", będącemu organem ukr. partji bolszewickiej, odbiera się debit pocztowy w Małopolsce, albowiem czasopismo to szerzy propagandę za stworzeniem państwa ukr. w ścisłym kontakcie z Rosją sowiecką i atakuje w gwałtowny sposób atamana Petlurę, jako przedstawiciela ukr. ruchu narodowego.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 29 b. m. Suchy d. Teodozji.

Jutro w niedzielę 30 b. m. Trójcy św. Feliksa.

Wschód słońca g. 3 m. 49
Zachód „ g. 8 m. 00

Postanowienie zjazdu właścicieli realności.

Kraków, 27 maja.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyły się tu obrady zjazdu delegatów Towarzystwa właścicieli realności z całej Polski.

Uchwalono między innymi konieczność natychmiastowego przystąpienia wszystkich istniejących stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskich w państwie polskim do związku stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskich z siedzibą w Warszawie, ponadto powzięto szereg rezolucji w kwestji odbudowy miast i zapobieżenia brakowi mieszkań.

Omawiano dalej sprawę utworzenia banku hipotecznego przez wypuszczenie walorów, opartych o kredyt hipoteczny, sprawę założenia własnej asekuracji miejskiej, opartej na rodzimym kapitale, oraz kwestję ujednostajnienia systemu podatkowego na całym obszarze Rzplitej i przekazania całego podatku domowego gminom.

Co postanowił zjazd szewców?

Kraków, 27 maja.

Przez oba dni świąt odbywał się tu zjazd chrześcijańskich majstrów szewskich w liczbie około 200.

Protestowano przeciw zajmowaniu się handlem obuwia przez osoby i instytucje, nie mające nic wspólnego z wyrobem obuwia, oświadczono się za ustanowieniem przez rząd hurtowni skór w miastach z centralami w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, przyczym członkami tych hurtowni byliby tylko szewcy.

Wreszcie uchwalono założyć jeden wielki związek szewców na całą Polskę i domagać się od rządu subwencji i kredytów dla organizacji szewskiej.

Kolejarze polscy do Kanady. Poselstwo angielskie zwróciło się do rządu polskiego z propozycją, aby kolejarze polscy, pozostali jeszcze na Syberji, mogli być zaangażowani do Kanady. Umowa przewiduje płace wyższe od normalnych i możność powrotu do kraju po

upływie każdego półrocza. Na Dalekim Wschodzie bawi obecnie 6,000 kolejarzy polaków. Opinja sfer rządowych polskich w sprawie powyższej propozycji jeszcze nie jest ustalona.

Zgromadzenie górników i hutników polskich odbyło się w Krakowie. Po sprawozdaniu delegacji powzięli zebrani szereg uchwał. M. in. uchwalono domagać się rozpoczęcia budowy gmachu akademji górniczej w Krakowie jeszcze w bież. roku, oraz interwenjować w prezydjum miasta, celem uzyskania natychmiast potrzebnej ilości sal na potrzeby akademji. Zgromadzenie postanowiło wziąć czynny udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku za pośrednictwem utworzonego specjalnie w tym celu komitetu.

Po wyczerpującej dyskusji zgromadzenie oświadczyło się za koniecznością pozostawienia wyłącznej kompetencji władz górniczych wszystkich spraw, odnoszących się do stosunków pracy w górnictwie i wyraziło opinję, że należy z całą stanowczością dążyć do kreowania ministerjum górnictwa. Przedmiotem obrad były także stosunki służbowe na kopalniach, a po fachowym przedstawieniu sprawy przez znane w górnictwie osobistości zgromadzenie wyraziło opinję, że ustawodawstwo powinno zająć się w jak najbliższym czasie unormowaniem reprezentacji robotników, a władze dążyć do ukrócenia samowoli reprezentacji samozwańczych.

Krzyże wojskowe dla polaków z Ameryki. Wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowcy zaciągnięci w Ameryce do wojska polskiego, obecnie zdemobilizowani, mają w myśl dekretu naczelnego wodza prawo na otrzymanie krzyża pamiątkowego i dyplomu.

Zdemobilizowani, wyjeżdżający transportami do Ameryki, otrzymują krzyże z urzędu, pozostający w kraju winni wnieść podanie do oddziału 1 szt. min. spraw wojsk. Do podania o krzyż pamiątkowy należy dołączyć dokumenty stwierdzające, że dany wojskowy, zaciągnięty został do w. p. w Ameryce.

Dyplom i krzyż pamiątkowy wydaje oddział I sztabu min. spraw wojsk. sekcja mobilizacyjna, wydział wojenny.

Robotnicy polscy chcą wrócić z Niemiec. W ostatnich tygodniach wśród robotników polskich w Niemczech zaczął się objawiać silny ruch, zmierzający do powrotu do kraju. Władze polskie zainteresowały się tym ruchem i będą go ułatwiać.

Niemcy są zaniepokojeni i starają się przeciwdziałać zwłaszcza odjazdowi górników polskich, których jest tam przeszło 60,000. Według dokładnych danych w Niemczech przebywa jeszcze 400,000 robotników polskich sezonowych i wysłanych przymusowo podczas b. okupacji. W chwili likwidacji wojny było ich tam, tylko sezonowych 700,000. Sprowadzenie reszty staje się ważnym zagadnieniem politycznym.

Akcja P. K. P. D. na Ukrainie. Państwowy komitet pomocy dzieciom współpracując z amerykańskim wydziałem ratunkowym rozpoczął już akcję dożywiania na Ukrainie, uwzględniając przedewszystkim miasta, prawie całkowicie pozbawione żywności. Sytuację utrudnia sprawa waluty: 6 rodzajów monet ma wartość obiegową (carskie ruble, polskie marki, ukraińskie karbowańce, sowieckie ruble, kiereńskie ruble, żytomierskie ruble), lecz kupić coś można tylko za polskie marki i carskie ruble, przyczym chłopi przyjmują tylko te ostatnie.

W Żytomierzu i Kijowie przytułki dla sierot i szpitale pozbawione są całkowicie żywności. To też P. K. P. D. zajął się przedewszystkim akcją dokarmiania w tych miastach, wysyłając tam znaczne transporty żywności. Do Żytomierza na czerwiec wysłano żywności dla 6,000 dzieci, do Kijowa — dla 12,000.

W Żytomierzu uruchomiono już 10 kuchni.

Wywóz do Szwecji. Ministerjum przemysłu i handlu komunikuje: Wobec znacznego podrożenia cen na materjały drzewne, oraz kosztów robocizny, produkcja mebli w Szwecji nie pokrywa wewnętrznego zapotrzebowania. W związku z tym otwierają się tam pomyślne widoki dla polskiego przemysłu drzewnego, który, po zaznajomieniu się z miejscowymi upodobaniami i wymaganiami, mógłby stać się poważnym dostawcą szwedzkiego rynku meblowego. Poszukiwane są zwłaszcza meble wykwintne i w dobrym gatunku.

Licytacja. W niedzielę na podwieczorku w cukierni warszawskiej odbędzie się w antrakcie licytacja na różne rzeczy wartościowe i dzieła sztuki. Między innymi sprzedawana będzie laska wyrobu miejscowego, z którą żaden inny kij równać się nie może ani pod względem mocy, ani wyglądu. Będzie też nieśmiertelna pięciorublówka złota, która, sprzedawana wielokrotnie na licytacjach, zawsze wraca do „Iskry". (O ileby ktoś obawiał się, żeby mu nie wymknęła się znowu, to otrzyma inną).

Jak nam telegrafują w ostatniej chwili z Będzina, urząd lichwy i spekulacji nie zgodził się na sprzedaż ciastek w cukierni podczas podwieczorku, wobec czego podwieczorek niedzielny będzie ucztą przeważnie dla ducha. Więcej szczegółów i to najbardziej zajmujących, dotyczących dnia jutrzejszego, podamy do ogólnej wiadomości jutro.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś i jutro popołudniu dany będzie „Wnuk Tumrego" trzecia część trylogji scenicznej z „Chaty za wsią" Kraszewskiego. Jedyna to sposobność poznania tej pięknej całości, gdyż towarzystwo opuszcza już Sosnowiec, udając się na sezon letni do Ciechocinka.

Dziś artyści odegrają wspaniałą operę buffo Offenbacha „Piękną Helenę", w której p. Rogińska wystąpi w roli tytułowej.

Jutro wieczorem sezon operetkowy zakończy „Cnotliwa Zuzanna", operetka pełna pięknych melodji, tchnąca humorem, w której artyści grą swoją walczą naprzemian o palmę pierwszeństwa. Tańce i ewolucje dopełnią całości.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym chcielibyśmy za pośrednictwem „Iskry" podać do wiadomości ogólnej sposób traktowania obywateli przez urzędnika magistratu sosnowieckiego.

W dniu 27 b. m. właściciele kinematografów zostali zaproszeni do magistratu na d. 28 b. m. na godz. 10 rano do pokoju № 15. Przybyliśmy punktualnie, ale urzędujący pod № 15 ławnik p. Całuń miał wizytę jakiegoś znajomego i kazał nam czekać w korytarzu do godz. 11, poczym wyszedł do nas i zaczął opowiadać o jakichś zmianach, poczynionych przez radę miejską w pobieraniu opłaty od biletów. Ponieważ w przejściu, gdzie panuje ruch, niepodobna było zrozumieć, o co chodzi, przeto nie dosłuchawszy wyjaśnień p. ławnika, opuściliśmy korytarz.

Wobec powyższego zapytujemy magistrat, czy nie właściwiejby było w wezwaniach czy zaproszeniach wskazywać nie numer pokoju, lecz korytarz i czy nie byłoby lepiej zaznaczać w zaproszeniu, że punktualność nie obowiązuje nietylko urzędnika, ale i zawezwanego obywatela.

Sosnowiec, d. 28 maja 1920.

Z poważaniem
Karol Wrzosek,
J. Petrykowski
W. Binder
M. Binder.

Ofiary;

(Złożone bezpośrednio w „Iskrze").

Restauracja „Jodła" Będzin 100 mk. na plebiscyt Cieszyński.

Rozenberżanka złożyła na Czerwony Krzyż mk. 200.

Na plebiscyt Cieszyński 20 mk. od Straży kolejowej będzińskiej.

Za pośrednictwem 3 komisarjatu policji bezimiennie złożono na plebiscyt mk. 90 i kor. 210.

Z Dąbrowy.

Nareszcie! Na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej obradowano nad uzupełnieniem komisji aprowizacyjnej. Na miejsce pp. Gertycha, Zająca i Romanka, którzy już od pół roku z komisji się wysunęli, wybrano p. Lewartowskiego 12 gł., p. Czornedę i p. Bartnika.

Wystawa. Dnia 29 i 30 maja w gimnazjum męskim w Dąbrowie (ul. Ulmana 39) odbędzie się wystawa prac, wykonanych przez uczniów w bieżącym roku szkolnym.

Z kraju.

W Poznaniu nocy sobotniej wybuchł pożar w gmachu uniwersytetu „Collegium Minus", gdzie się mieściło laboratorjum chemiczne. Znajdujące się tam chemikalja podsycały ogień i wywoływały eksplozje, co utrudniało akcję ratunkową: dopiero nad ranem ogień ugaszono. Straty dosięgają 10 mil. marek, zniszczone są cenne aparaty, sprowadzone z Paryża. Śledztwo jest na drodze do stwierdzenia rozmyślnego podpalenia.

W Grudziądzu formuje się pułk błękitnych ułanów pomorskich.

W Poznaniu rezydujący urząd osadniczy (dawna komisja kolonizacyjna) nabył na mocy prawa przedkupu z rąk niemieckich majątki: Kramarzewo w pow. nieborskim (około 2,000 mórg), Małe Koleszewo w pow. nieborskim (około 6,000 mórg), Dziennice w pow. inowrocławskim (około 1.200 mórg). Oprócz tego z rąk polskich Mały Łąck w pow. bydgoskim (około 800 mórg).

W Łodzi w najbliższym czasie powstanie nowe biskupstwo; jako kandydata na stolicę biskupią wymieniają dziekana łódzkiego, ks. prałata Tymienieckiego, popieranego przez prezesa ministrów Skulskiego. Na siedzibę kurji biskupiej i seminarjum duchownego upatrzono gmach szpitala św. Aleksandra przy ul. Placowej. Na szpital wzniesionoby nowe budynki za miastem.

W Kaliszu po 6 letniej przerwie zostały uruchomione zakłady fabryczne Towarzystwa akcyjnego kaliskiej pluszowej i aksamitnej manufaktury, dające przed wojną około 750 robotnikom pracę. Obecnie fabryka zatrudnia około 160 pracowników. Zarząd fabryki spodziewa się, że już w przyszłych tygodniach będzie w stanie dać 300 — 400 ludziom pracę. W przyszłym tygodniu będą również uruchomione farbiarnia i apretura tej firmy.

Krwawy połów ryb. Jadący do Warszawy pociągiem kolejki wilanowskiej zostali tuż obok fortów w Czerniakowie zaalarmowani głośnymi okrzykami, nawołującymi do zatrzymania pociągu. Naraznie sądzono, że alarm jest ujawnieniem jakiejś grożącej katastrofy i tłumnie rzucono się do okien.

Gdy pociąg zatrzymano, okazało się jednak, że chodzi o przewiezienie dwu rannych żołnierzy, którzy w osobliwszych okolicznościach, doznali poważnych obrażeń. Oto w stawie, okalającym forty, zamierzali urządzić połów ryb, a w celu obfitszego i szybszego połowu chcieli użyć do tego granatu, t. j. wywołać wybuch, któryby ogłuszył ryby. Manipulowanie z granatem miało jednak fatalny skutek. Nastąpił wybuch i odłamkami jego obaj zostali ranni—przyczym jeden z nich śmiertelnie.

MARTĄ

ROMANS.

VI.

Przybywszy do willi, udał się wprost do swoich pokojów, uwolnił się od różnych papierów, przyniesionych z sądu i rozwinął klejnoty—fałszywy i prawdziwy.

Oryginał schował w szufladzie biurka, kopję zaś pozostawił na biurku, w miejscu widocznym, poczym rzekł do siebie:

— Mając go przed oczyma, nie zapomnę, a w poniedziałek, przy odjeździe, dopilnuję, ażeby Berthoud, zaopatrzony w ten klejnot, rozpoczął niezwłocznie poszukiwania.

Zadzwoniono na obiad.

Daniel poszedł do salonu, gdzie nań czekano.

Zasiedli do stołu.

Po obiedzie udano się do parku, dla przechadzki nad brzegami Marny, mało uczęszczanemi, prócz niedzieli.

Alina szła pod rękę z Danielem.

Pani Verniere postępowała obok nich, unosząc się nad pięknościami krajobrazu, który się roztaczał przed jej oczyma zachwyconymi i który słońce zachodzące złociło wszystkimi swymi ogniami.

Matylda i Henryk szli zwolna za nimi.

Młoda dziewczyna jakby umyślnie zwolniła kroku, ażeby dać się bardziej wyprzedzić przez idących na przedzie.

Podążano zwolna ku mostowi Champigny.

Nie zdając sobie sprawy z życzenia Matyldy, Henryk chciał iść prędzej.

Położyła mu rękę na ramieniu.

— Idź wolniej — rzekła do niego półgłosem—mam z tobą do pomówienia i pragnę, ażeby pani Verniere nie mogła nic słyszeć.

Henryk spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Tak—podchwyciła młoda dziewczyna, czytając w oczach kuzyna zdziwienie—chcę z tobą pomówić i to w twoim interesie... Nie miejże tak zdziwionej miny i posłuchaj mnie...

— Cały jestem w słuch zamieniony, moja droga kuzyneczko — odparł Henryk z uśmiechem.— Cóż to, czy jestem czem zagrożony?

— A tak.

— Cóż znowu?

— I to poważnie.

— Doprawdy, nie stawiaj mi zagadek. Co chcesz mi powiedzieć nowego?

— Bardzo ważne rzeczy. — Spisek się knuje przeciw tobie...

— Spisek przeciw mnie!.. A mój Boże, z jakiego powodu?

— Z powodu miłości twej dla Aliny.

Henryk drgnął, a z ust jego zniknął uśmiech.

— Co mówisz?—wyrzekł jednak tonem prawdziwego niedowierzania.

— Czyż nie zauważył w willi Neuilly niezwykłej uprzejmości Filipa de Nayle względem Aliny?

— Nie, nie zauważyłem tego. Widziałem tylko, że Filip tak samo jak jego matka, otacza Alinę jak najdelikatniejszymi staraniami, i przyznaję, że wydało mi się to bardzo naturalnem...

— Bardzo naturalne, gdyby to było oznaką tylko przyjaźni, ale syn pani Verniere nie tylko przyjaźni doznaje dla mej przyjaciółki. Poprostu miłość popycha Filipa de Nayle przeciw tobie, a pani Verniere, pochwalając tę miłość, marzy tylko o tym, ażeby ożenić swego syna z tą, która jest twoją narzeczoną.

— O! moja Matyldziu, to ci się zdaje...

— O! nie.

— Ależ tak, bo nawet to byłoby zgoła niemożebne.

— Dlaczego?

— Filip nie ma jeszcze dwudziestu lat... Panienkę można wydać w tym wieku, a nawet wcześniej, ale nie żeni się chłopca dziewiętnasto letniego...

— Czyż prawo tego zabrania?

— Nie, ale zwyczaje...

— To nie. Ja ci powiadam, że Filip kocha Alinę i że ona to już spostrzegła tak, jak i ja... Nie śmiała ci o tem mówić.. Pani Verniere zaś co chwila ma to na myśli i pozwala to odgadywać w swych słowach... Ona sobie wbiła w głowę to małżeństwo i wszystko uczyni, ażeby dopiąć swego zamiaru.

XXXVI.

Henryk z brwiami zmarszczonymi namyślił się w ciągu kilku sekund, potym podchwycił.

— Ależ takie małżeństwo byłoby niedorzecznością... To dwoje dzieci!..

— Ja cię w każdym razie uprzedzam— podchwyciła Matylda.—Teraz skoro cię ostrzegłam, rzecz twoja czuwać.

— Alina jest moją narzeczoną. Ma słowo moje, a ja jej... Wie, że może mi zaufać, a zaufanie moje dla niej jest bez granic...

— Masz słuszność, lecz Alina jest słabszą, aniżeli sądzisz..

Te ostatnie wyrazy zaniepokoiły nieco syna Gabrjela Savanne.

— Nawet gdyby Alina była słabą—wyszeptał—nie złamałaby słowa, zresztą ona mnie kocha.

— Tak, i z całej duszy... Ale przewiduje ona, że lada dzień pani Verniere i Filip otwarcie pomówią z nią... i boi się...

— Czego?

— Boi się zranić i o rozpacz przyprawić tych, dla których czuje przecież głęboką życzliwość i bezgraniczną wdzięczność... i kto wie czy nie będzie zbyt słabą, ażeby powiedzieć stanowczo: Nie.

— A!—wyrzekł Henryk z widocznem rozdrażnieniem —małżeństwo moje z Aliną musi czemprędzej nastąpić.

— Nie śpiesz się... Tymczasem niema jeszcze niebezpieczeństwa palącego.

— Mam nadzieję, ale nie, nie chcę—wyszeptał, nie chcę—ażeby Filip de Nayle mówił o miłości do mej narzeczonej!..

— Filip jest zakochany, ale bardzo młody i bardzo lękliwy, więc się nie ośmieli. Zaczekajmy... Ja o to dbać będę, ażeby Filip nie miał nigdy sposobno-

Szczęśliwe panny młode. Włościanie w okolicy Częstochowy nagromadzili dużo ilości gotówki, uciułanej za sprzedaż produktów wsi. To też coraz częściej słyszy się o rozrzutności kmiotków, którzy ujawniają ją zwłaszcza z okazji ta kich uroczystości familijnych, jak wesela i chrzciny.

Ostatnio w okolicy Kłobucka odbyło się huczne weselisko, na którym zebrano zwyczajem tradycyjnym na czepek dla panny młodej tylko 15 tysięcy marek.

Skoro wieść ta rozeszła się w okolicy, na innym weselu zdołano przelicytować ofiarodawców tamtejszych, zbierając dla szczęśliwej panny młodej aż 40 tysięcy marek.

Bodajto być córą włościańską!

Telegramy.

Wszystkie ataki bolszewickie odparto.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 28 b. m.

Na odcinku między jeziorem Narocz nad górną Berezyną słabe ataki nieprzyjacielskie, skutecznie paraliżowane energicznymi wypadami naszych oddziałów.

Na południe nieprzyjaciel dążył ponownie do sforsowania linji Berezyny w kilku punktach. Szczególnie silne walki wywiązały się na południe od Borysowa i pod Bobrujskiem; wszystkie te próby nieprzyjacielskie zostały udaremnione.

Na froncie ukraińskim wojska nasze zręcznym manewrem zdobyły dwa pociągi pancerne bolszewickie, ostrzeliwujące stacje Krzyżopol. W kierunku na Karapiszcze wzmożona zaczepna działalność wojsk nieprzyjacielskich.

Na przyczółku Kijowa obustronna akcja wywiadowcza oddziałów.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński, płk.

Foch grozi dymisją.

Londyn, 28 maja.

„Daily Mail" donosi z Paryża, iż rada najwyższa delegowała Focha na konferencję w Spaa.

„Temps" potwierdza, że marsz. Foch w rozmowie z członkami parlamentu oświadczył, że ma zamiar podać się do dymisji, jeżeliby miały być cofnięte wojenne środki bezpieczeństwa, przewidziane w traktacie wersalskim.

Umowa litewsko-bolszewicka (?)

Kowno, 28 maja.

„Telegr. Union" dowiaduje się, że między rządem litewskim a dwoma komisarzami rządu sowietów została zawarta umowa, na której zasadzie podczas atakowania przez bolszewików Dynaburga litwini mają uderzyć na polaków z tyłu i zająć Wilno i Grodno.

Dalej umowa przewiduje zajęcie wspólnymi siłami na rzecz Litwy Kłajpedy, o ile niemcy nie zechcą jej odstąpić dobrowolnie.

(Telegram ten pochodzi ze źródeł niemieckich i dla tego należy poczekać na potwierdzenie z innych źródeł)

ści do rozmowy z Aliną sam na sam... Gdyby więc wyznał miłość swą twojej kuzynce, byleby to w mojej obecności, a licz na mnie, tę, odpowiem. Teraz sza, już o tym ani słowa, oto ojciec mój już powraca.

Daniel Savanne rzeczywiście wracał.

Powrócono do parku.

* * *

Zaproszeni na niedzielę do willi Savanne, Robert Verniere z pasierbem wyjechali z Neuilly o godzinie siódmej zrana.

Niecierpliwość Filipa była wielką. Zobaczyć się miał z matką a jednocześnie z tą, która, odkąd po raz pierwszy ujrzał ją, pozostała bez przerwy w jego myśli.

Robert — ale dla innego powodu — nie mniej od niego był niecierpliwym.

Mógł teraz przystąpić do wykonania planu, powziętego przez O'Briena, i chociaż nie przenikał na wskroś myśli amerykanina, gotów był posłusznym mu być we wszystkim.

Jednocześnie myślał i o projekcie Klaudjusza Grivot, ażeby z Filipa de Nayle, swego pasierba, uczynić męża Aliny Verniere i zmusić w ten sposób sędziego śledczego, gdyby prawda wyszła na wierzch, do pozostawienia zbrodni nieznaną, dla ocalenia honoru nazwiska Verniere.

Było to zapewnienie wybawienia.

O godzinie dziewiątej i pół powóz Roberta zatrzymał się w alei Północnej przed bramą, po której otwarciu, zajechał przed ganek willi.

Na ganku znajdowali się pani Verniere, Alina, Matylda i Henryk Savanne.

Daniel, nie spodziewając się tak wczesnego przyjazdu gości, pracował w swym gabinecie, i tak dalece zatopił się w pracy, iż nie słyszał wcale jak powóz zajechał.

Roberta i jego pasierba powitała Matylda.

Henryk trzymał się nieco na uboczu.

Zajęty zwierzeniami, uczynionymi mu w przeddzień przez kuzynkę, przyglądał się uważnie Filipowi.

Ten, ucałowawszy matkę, zbliżył się do Aliny i, ściskając ją za rękę, to bladł, to się czerwienił.

W zachowaniu się młodej panienki znać było pewne pomieszanie.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor Rossi [illegible]

Drukarnia „Iskry"